

Rozdział II
BLASK KAŻNI

Ordynacja z 1670 roku regulowała aż do rewolucji ogólne zasady praktyki karnej. Oto przepisywana przez nią hierarchia kar: „śmierć, badanie z zastrzeżeniem dowodów, czasowe galery, chłosta, publiczna pokuta, banicja”. A więc znaczna część to kary cielesne. Obyczaj, rodzaj zbrodni, status skazańca wprowadzały jeszcze dodatkowe rozróżnienia. „Naturalna kara śmierci obejmuje rozmaite rodzaje śmierci: jedni będą skazani na powieszenie, inni na obcięcie dłoni czy obcięcie lub przebicie języka, a potem na powieszenie; inni, za grubsze zbrodnie, na łamanie kołem i konanie żywcem po obcięciu im członków; inni na łamanie, aż nastąpi śmierć naturalna; inni na uduszenie, a potem łamanie; inni na spalanie żywcem; inni na spalanie po uprzednim uduszeniu; inni na obcięcie lub przebicie języka, a następnie spalanie żywcem; inni na rozdarcie w cztery konie; inni na ścięcie głowy; inni wreszcie na roztrzaskanie głowy”¹. Po czym Soulatges, jakby mimochodem, dodaje, że istnieją także kary lekkie, o których Ordynacja nie wspomina: udzielenie satysfakcji obrażonemu, admonicja, napomnienie, czasowe uwięzienie i wreszcie kary pieniężne: grzywny lub konfiskaty.

¹ J.A. Soulatges, *Traité des crimes*, 1762, I, s. 169–171.

Nie dajmy się jednak zwieść. Między tym arsenałem makabry a codzienną praktyką prawną margines był dość szeroki. Kaźń we właściwym sensie słowa nie stanowiła bynajmniej najczęstszej formy karania. Oczywiście, z dzisiejszego punktu widzenia procent wyroków śmierci w dobie klasycznej może wydawać się znaczny: rozstrzygnięcia sądu Châtelet w latach 1755–1785 zawierają około 9–10% kar głównych – koła, szubienicy lub stosu²; najwyższy sąd flandryjski wydał 39 wyroków skazujących na karę śmierci na ogólną liczbę 260 wyroków w latach 1721–1730 (a 26 na 500 w latach 1781–1790)³. Nie należy jednak zapominać o tym, że trybunały dysponowały wieloma sposobami łagodzenia surowości zasad karnych, czy to rezygnując ze ścigania naruszeń prawa objętych zbyt surowymi sankcjami, czy to zmieniając kwalifikację danej zbrodni; nieraz sam urząd królewski zalecał, by nie stosować ściśle jakiegoś szczególnie dotkliwego rozporządzenia⁴. Zazwyczaj przeważająca część wyroków mówiła o banicji lub o grzywnie: w orzecnictwie takiego np. sądu jak Châtelet (do którego właściwości należały przestępstwa raczej poważne) banicja stanowiła w latach 1755–1785 więcej niż połowę wymierzonych kar. Jednak znacznej części tych niecielesnych kar towarzyszyły dodatkowo kary mające znamiona kaźni: wystawianie na widok publiczny, pręgierz, kuna, chłosta, piętnowanie; było

² Zob. artykuł P. Petrovitcha w: *Crime et criminalité en France XVII^e-XVIII^e siècles*, 1971, s. 226 i nast.

³ P. Dautricourt, *La Criminalité et la répression au Parlement de Flandre 1721–1790*, 1912.

⁴ Wskazywał na to Choiseul w związku z deklaracją z 3 sierpnia 1764 o włóczęgach (*Mémoire expositif*, Bibl. Nar., rkps. 8129, fol. 128–129).

to regułą w przypadku skazania na galery oraz na ich odpowiednik dla kobiet – zamknięcie w szpitalu; banicję poprzedzano często wystawieniem na widok publiczny i napiętnowaniem; grzywnie towarzyszyła czasami chłosta. Nie tylko w uroczystości wykonywanych wyrokach śmierci, ale także w tej dodatkowej formie męczarnia ujawniała swój znaczący udział w systemie karnym: każda poważniejsza kara musiała zawierać jakiś element kaźni.

Czym jest kaźń? „Karą cielesną, bolesną, bardziej lub mniej okrutną”, pisał Jaucourt i dodawał: „Rozmiary wyobraźni ludzkiej, kiedy chodzi o barbarzyństwo i okrucieństwo, są zjawiskiem zupełnie niepojętym”⁵. Niepojętym – być może; ale na pewno nie czymś prymitywnym i nieunormowanym. Kaźń jest pewną techniką i nie powinna być uważana za wybuch bezprawnej wściekłości. Ażeby być kaźnią, kara musi odpowiadać trzem zasadniczym kryteriom: powinna, po pierwsze, dostarczać pewnej ilości cierpienia, jeśli nawet nie do końca wymiernej, to przynajmniej możliwej do oceny, porównania i zhierarchizowania; śmierć jest kaźnią o tyle, o ile nie jest po prostu i zwyczajnie pozbawieniem prawa do życia, ale staje się również okazją i finałem wyrachowanego stopniowania cierpienia: między ścięciem – które sprowadza je wszystkie do jednego gestu i do jednej chwili, stopniem zero kaźni – a ćwiartowaniem, które rozciąga je prawie w nieskończoność, poprzez powieszenie, stos i łamanie kołem, gdzie agonია trwa długo, rozpościera się obszar, gdzie śmierć-kaźń jest sztuką podtrzymywania życia w cierpieniu przez dzielenie go na „tysiąc śmierci” i osiągnięcie, póki nie zgaśnie istnienie, „the most exquisite

⁵ *Encyclopédie*, hasło „Supplice”.

agonies”⁶. Kaźń wspiera się na całej wymiernej ilościowo sztuce cierpienia. Więcej: jego produkcja ma reguły. Kaźń uzależnia rodzaj szkody cielesnej, jej jakość oraz intensywność i rozmiar cierpień od zbrodni, osoby zbrodniarza i rangi jego ofiar. Istnieje coś takiego jak kodeks prawny bólu; o ile kara ma charakter kaźni, nie spada na ciało przypadkiem ani za jednym zamachem. Jest wykalkulowana wedle szczegółowych reguł: liczby uderzeń bata, miejsca napiętnowania rozpalonym żelazem, długości agonii na stosie lub na kole (sąd decyduje, czy należy delikwenta udusić od razu, nie pozostawiając go powolnemu konaniu, i po upływie jakiego czasu ma nastąpić ten gest miłosierdzia), rodzaju okaleczenia, jakie należy zastosować (odcięcie dłoni, przebicie warg lub języka). Te rozliczne elementy pomnażają ilość kar i występują, zależnie od rodzaju trybunału i zbrodni, w rozmaitych powiązaniach: „Poezja Dantego ujęta w prawo”, powiadał Rossi; w każdym razie – rozległa fizyczno-sądowa wiedza. Kaźń stanowi również część pewnego rytuału. Jest składnikiem liturgii karnej i odpowiada dwu wymogom. Musi, po pierwsze, piętnować ofiarę: jej przeznaczeniem jest, aby czy to przez bliznę, którą pozostawia na ciele, czy to przez rozgłos, jaki się wokół niej czyni, pozbawić czci tego, kto jej podlega; kaźń, jeśli nawet ma za zadanie „oczyścić” ze zbrodni, nie przynosi wybaczenia; wypisuje wokół, czy raczej na samym ciele skazańca znaki, które nie powinny ulec zatarcu; w każdym razie ludzka pamięć przechowa naocznie potwierdzone wspomnienie publicznego męczenia ofiary, pręgiarza, tortury i cierpień. Z kolei sprawiedliwość, któ-

⁶ Określenie pochodzi od Olyffe’a, w: *An Essay to Prevent Capital Crimes*, 1731.

ra karę kaźni wymierza, oczekuje, by dokonywała się ona w pełnym blasku, by była przez nadmiar zadawanego gwałtu jednym z elementów jej chwały: fakt, że obwiniony jęczy i krzyczy pod razami, nie jest wstydlivym dodatkiem, lecz stanowi właściwy ceremoniał sprawiedliwości objawiającej tu swoją potęgę. Stąd pochodzą zapewne męki zadawane jeszcze po śmierci: spalone zwłoki, popioły rozrzucone na cztery wiatry, ciała włożone na kratach, wystawiane na rozstajach. Sprawiedliwość ściga ciało nawet poza granicę wszelkiego możliwego cierpienia.

Pojęcie kaźni nie pokrywa się z jakąkolwiek karą cielesną; nie jest to brak powściągliwości ze strony tracącej kontrolę i zapominającej o swych zasadach sprawiedliwości, lecz zróżnicowane zadawanie cierpień, zorganizowany rytuał służący piętnowaniu ofiar oraz demonstracja karzącej ręki władzy. „Zbytek” kaźni jest inwestycją w ogólną ekonomię władzy.

*

Wydane kaźni ciało wpisuje się przede wszystkim w ceremoniał sądowy, który ma ukazać w pełnym świetle prawdę zbrodni.

We Francji, podobnie jak w większości krajów europejskich – z godnym uwagi wyjątkiem Anglii – cała procedura sądowa, z wyrokiem włącznie, pozostawała tajna, to znaczy: nieprzenikniona nie tylko dla publiczności, ale i dla samego oskarżonego. Odbывała się bez niego albo przynajmniej tak, że oskarżenie, zarzuty, zeznania i dowody nie były mu znane. W procesie karnym wiedza pozostawała absolutnym przywilejem strony ścigającej. „Najspieszniej i możliwie

najbardziej potajemnie”, mówił na temat śledztwa edykt z roku 1498. Wedle ordynacji z 1670 roku, która przejmowała, a w niektórych punktach potęgowała surowość poprzedniej epoki, oskarżony nie mógł mieć dostępu do postępowania dowodowego, nie mógł znać tożsamości oskarżycieli, nie mógł wiedzieć o treści zeznań przed wyłączeniem świadków, nie mógł powoływać się na okoliczności usprawiedliwiające czyn, nim proces nie został zakończony, nie mógł mieć adwokata, który by czuwał nad prawidłowością postępowania czy też uczestniczył merytorycznie w obronie. Sędzia miał prawo dopuszczać anonimowe oskarżenia, ukrywać przed oskarżonym charakter sprawy, przesłuchiwać go, używając podchwytliwych pytań, posługiwać się prowokacją⁷. Ustalał, sam i w pełni swej władzy, prawdę, za pomocą której osaczał oskarżonego. Prawdę tę osądzający otrzymywali w gotowej formie, pod postacią dokumentów i pisemnych protokołów; one stanowiły dla nich jedyny dowód; spotykali się z oskarżonym tylko jeden raz, aby przesłuchać go, zanim wydadzą wyrok. Tajna i pisemna forma postępowania wiązała się z zasadą, że w materii zbrodni ustalenie prawdy było absolutnym i wyłącznym prawem władcy i jego sędziów. Ayrault przypuszczał, że takie postępowanie (w zasadniczym zrębie ukształtowane w XVI wieku) miało przyczynę w „obawie przed rozruchami i krzykami, jakie zazwyczaj podnosi lud; w obawie, by nie doszło do nieporządku, przemocy i gwałtu wobec stron, to znaczy nawet wobec sędziów”;

⁷ Aż do XVIII wieku toczono długie dyskusje, czy dopuszczalne jest, aby sędzia podczas przesłuchań posługiwał się środkami podchwytliwymi, stosował fałszywe obietnice, kłamstwo, słowa o podwójnym znaczeniu. Słowem, całą kazuistykę złej wiary sądowniczej.